PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Nr. 78

Kraków, wtorek 4 kwietnia 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.979

Polska wobec Hitlera

(Korespondencja własna)

Warszawa, 2 kwietnia.

Po zamknięciu sesji sejmowej polityka wewnętrzna — o ile o jej roli wogóle można mówić, w każdym razie przestała być dominującą. I tak będzie już do jesieni, może z krótką przerwą na czas Zgromadzenia narodowego dla wyboru prezydenta Rzplitej. Chociaż i to nie jest pewne, gdyż Bogiem a prawdą zainteresowanie tym aktem, którego efekt ma trwać 7 lat, nie jest zbyt wielkie. I to jest całkiem uzasadnione: skąd bowiem ma się wziąć zainteresowanie sprawą, na którą niema się najmniejszego wpływu, która rozegra się, jakby powiedzieć, niemo: jedna strona wymieni kandydata, druga swemi kartkami go zaakceptuje.

Toteż punkt ciężkości naszych spraw i zainteresowań państwowych przeniósł się w odwrotnym kierunku: ku polityce zagranicznej. Znać tu niezwykłą za flegmatycznych czasów p. Zaleskiego ruchliwość; młodość, powiadają, musi [illegible]. Co jest jednak w tej ruchliwości uderzającem, to, że ruch wniesiony został z zewnątrz, że inicjatywa wyszła od nas, że nie robimy ofenzywy, lecz odpieramy atak czy zamach. Mussolini zaczął, MacDonald roztrąbił, p. Beck występuje z obroną. Zapewne wedle intencji rzeczywistego kierownika naszej polityki zagranicznej obrona ta odbywa się wedle znanej zasady strategicznej, że atak jest najlepszą formą obrony.

Dwa zajścia z ostatnich dni wskazują na specyficzne formy tego wysunięcia polityki zagranicznej na pierwszy plan: pierwszem jest zapowiedziana wizyta — w języku sanacyjnym nazywa się to audjencją — tutejszego posła sowieckiego w Belwederze, drugiem zapowiedziana i odwołana podróż p. Becka do Pragi. Nie zdarzyło się dotąd, aby któryś z posłów sowieckich od r. 1922, odkąd p. Piłsudski przestał być naczelnikiem państwa, zetknął się z nim urzędownie, temmniej został specjalnie przyjęty. Co ta wizyta — audjencja oznacza? Jest ona prostem następstwem zaostrzenia się — nie faktycznie, ale odczuciowo — stosunków polsko-niemieckich i sowiecko-niemieckich, odkąd Hitler objął władzę. Po pakcie o nieagresji, po uważanym za pogrzebany układzie w Rapallo taki rozwój stosunków był do przewidzenia i nie można zaprzeczyć, że jest to z punktu widzenia wyższych interesów państwowych zjawisko pomyślne.

Co do podróży do Pragi, miała ona być zamanifestowaniem nawiązania ściślejszych stosunków z Małą Ententą na tle wspólnej obrony przed planem Mussoliniego—MacDonalda. Dotychczas Polska była w stosunku do Małej Ententy w luźnym związku, właściwie związek istniał tylko z jednem państwem Małej Ententy: z Rumunją. Ale wspólne niebezpieczeństwo spowodowało, że w Warszawie zrozumiano pożytek współpracy z grupą reprezentującą 45 miljonów ludzi, która w dodatku ma wobec powyższego planu zupełnie identyczny interes: przeciwstawić się rewizji traktatów, będącej osią planu rzymskiego. Niewiadomo tylko, dlaczego Polska dała się w tej inicjatywie ubiec Rumunji: zamiast p. Becka pojechał do stolic zachodnich p. Titulescu. Może z tej racji, że — jak wiadomo — p. Beck nie jest w tamtejszej prasie demokratycznej „persona-grata“ w następstwie pewnych wypadków u nas we wrześniu 1930.

Okazuje się, w jakiej myśli położono w uzasadnieniu przedłożenia o pełnomocnictwach szczególny nacisk na „wydarzenia na terenie światowym“. Aktywność na tym terenie stawia w cień wszystko, co ma oblicze polityczne na wewnątrz zwrócone.

Co się u nas konfiskuje?

W niedzielnym numerze naszego pisma cenzura skonfiskowała połowę artykułu wstępnego pod tytułem „Wolna droga“, rzeczowo omawiającego wydawanie dekretów na podstawie pełnomocnictw, jakoteż zakończenie artykułu tow. Feliksa Mantla pod tytułem „Uszanować godność człowieka!“, przedrukowanego z warszawskiego „Robotnika“ i tam nie skonfiskowanego.

Niespodzianka dla emerytów

W dniu wczorajszym, jako w dniu płatności emerytom pensyj emerytalnych, **spotkała ich wielka niespodzianka. Otrzymali oni zmniejszoną emeryturę, przeciętnie o 20 do 70 zł. miesięcznie, zależnie od wysokości poborów i rangi, w jakiej wysłano ich w stan spoczynku.** Jestto tak zw. przeliczenie różnicy wynikającej z nowej ustawy o emeryturach. Dawniej emeryt wedle ustawy zaborczej dostawał po 10 latach 40% pensji, obecnie za czasów polskich procent ten otrzymuje po 15 latach. **Wynosi to około 8% mniej, niż dotychczas.**

Trąbiono z kół urzędowych, że „przerachowanie“ to (tak tę obniżkę emerytury nazywają urzędowo) będzie wprowadzone dopiero z dniem 1 lipca br. — jednak przyspieszono na „prima-aprilis“ niespodziankę i dano wczoraj „tym niepotrzebnym“ zmniejszoną znacznie emeryturę. — Obniżka ta wynosi przeciętnie blisko dwumiesięczną pensję w stosunku do rocznych poborów. Niektórych emerytów zawiadomiono kilka tygodni temu, że takie „przeliczenie“ nadejdzie, ale tysiące innych bez zawiadomienia otrzymało niespodziewanie w dniu wczorajszym „obcięte“ pobory emerytalne.

Nie dosyć na tem. **Następnego miesiąca emerytom zmniejszy się jeszcze raz pobory o 1% na fundusz pracy,** gdyż rząd przerzuca wszystkie ciężary, związane z bezrobociem na biednych urzędników i emerytów.

Przy wczorajszej wypłacie emerytur zastosowano nowy sposób. Emeryt stwierdzał odbiór poborów emerytalnych na „konsygnacji“ wystawionej dla wszystkich emerytów danej ulicy, nie otrzymując ani świstka potwierdzenia, że emerytura taka została wypłacona. Dawniej otrzymywało się czek, na którym potwierdzone było wypłacenie emerytury. Nowości.

Zagroda w Racławicach dla p. Sławka

W piątek „grupa ludowa“ posłów BB urządziła uroczysty wieczór dla prezesa klubu BB posła Sławka. Przewodniczący grupy poseł Siela, który w bardzo gorących słowach podniósł zasługi posła Sławka, zawiadomił go, że „grupa ludowa“ w dowód uznania tych zasług ofiarowuje mu zagrodę włościańską w Racławicach. Ciekawe tylko, kto za to zapłaci.

Tworzy się „fundusz pracy“

Ogłoszona w Dzienniku ustaw Nr. 22 z 31 marca ustawa z 16 marca br. o funduszu pracy zaczyna się od kategorycznych słów, brzmiących jak komenda: tworzy się fundusz pracy. Ale sam się nie tworzy, tylko ludzie, instytucje itd. muszą na niego płacić, skarb państwa także coś dołoży a łaskawcy np. przy robieniu testamentu także coś zapiszą (art. 14). Zrobiono nawet rzecz niezwykłą: na posłów i senatorów nałożono opłacenie 1% od diet (art. 16).

Ustawa wchodzi w życie 1 kwietnia br. — feralny dzień. W tymsamym dniu gaśnie dotychczasowy fundusz bezrobocia i ustaje działalność rozporządzenia z 23 sierpnia 1932 o „dobroczynnej“ pomocy dla bezrobotnych, która i bez tego urzędowego stwierdzenia wygasła z powodu braku funduszów.

Przypomina się historja z przepisami książki kucharskiej: bierze się jaja, cukier, mąkę itd., miesza się i robi się tort. Ale skąd wziąć te przyprawy? Taksamo uchwalono utworzenie funduszu pracy, ale skąd się weźmie fundusze na fundusz? Nic łatwiejszego, jak uchwalić pobieranie 1% od pensyj i emerytur, ale tych pensyj jest coraz mniej, gdyż coraz więcej pracowników umysłowych jest bezrobotnych. Można wydrukować: 25 gr. od hektolitra piwa, ale dopiero przed kilku dniami czytaliśmy, że konsumcja piwa katastrofalnie spadła, będzie więc tych 25 gr. coraz mniej. A dopłata ze skarbu państwa to także całkiem niepewny interes: jak kasa pusta, to wszelka ofiarność czy filantropia ustaje.

Najciekawsze w tej historji jest to, że ustawa już okazuje się za szczupłą na te ramy, które sobie zakreśliła. Już teraz donoszą, że przewidziane wpływy nie wystarczą na spełnienie zadań, które fundusz ma spełnić i już podobno myśli się o nowych źródłach dochodów. Jeszcze w lecie, kiedy bezrobocie jest mniejsze, może się uda związać koniec z końcem, ale w jesieni i zimie — czy trzeba będzie znowu uciekać się do „podatku od siedzenia“ czy podobnych o wątpliwym efekcie źródeł?

Doczekamy się z biegiem działalności funduszu nowych „cudów“ w statystyce bezrobocia. Ludzie będą bez pracy, ale w rejestrze nie będą wykazywani i prawa do zasiłku nie będą mieli. W ten prosty sposób fundusz będzie mógł sprostać swemu zadaniu: trzecia czy czwarta część bezrobotnych będzie z niego korzystała. A reszta? Dla tej będzie zupka.

Bilans minionej sesji Sejmu i Senatu

Sesja sejmowa została „szczęśliwie" zakończona niepostawieniem przez p. marszałka budżetowych poprawek senackich na porządku dziennym Sejmu (wbrew Konstytucji). Do wyników ubiegłej sesji wrócimy jeszcze nieraz. Obecnie rzucimy tylko okiem na całokształt jej „prac".

W dalszym ciągu trwała **Degradacja Sejmu Polskiego,** który jest powołany w myśl Konstytucji do reprezentowania suwerennej woli narodu, do roli **„bajratu"** (rady przybocznej) przy Rządzie. Nie naród dał większość BBWR. i nie BBWR. dał podstawę Rządowi: proces był odwrotny—Rząd powołał do życia BB. i przed Rządem (a nie przed narodem) BB. jest i był odpowiedzialny. BB. stał w dalszym ciągu posłusznie „na baczność" przed Rządem i posłusznie uchwalał w piorunującem tempie wszystko, cokolwiek mu przedłożono. W takiej sytuacji rzecz oczywista BB. na argumenty się **nie silił** i silić się nie potrzebował. W wielu kardynalnych sprawach (ustawa akademicka), głosu niemal nie zabierał. Mimo to prezes **Sławek** w swej „odprawie" po zamknięciu sesji **robił** wyrzuty BB., że — za dużo gada; **wystarczało głosowanie.** Ze swojej strony marszałek **Świtalski** w końcowem bardzo nietaktownem przemówieniu oświadczył, że mowy opozycji były „wstrząsem powietrza" w sali sejmowej — bez żadnego echa.

W tym stanie rzeczy społeczeństwo nie wiązało i nie wiąże ze Sejmem „sanacyjnym" **nadziei żadnych,** zwłaszcza że **programu,** a szczególnie **programu gospodarczego,** nie widziało po stronie „sanacji" żadnego. Nie mniej przeto wystąpienia opozycji, w szczególności **wystąpienia socjalistyczne** miały niemałe znaczenie, ale ich znaczenie tkwiło nie w ewentualnem poprawianiu „sanacyjnych" projektów — było to rzeczą zupełnie beznadziejną lecz w przeciwstawieniu projektom „sanacyjnym" **niezależnej opinji społecznej,** w szczególności **punktu widzenia klasy robotniczej.** Niejedna rzecz została sprostowana, niejedna wyjaśniona, podkreślona, skrytykowana; społeczeństwo mogło dowiedzieć się przynajmniej **części prawdy** w oświetleniu reflektorów niezależnej krytyki. Ma to znaczenie dla dalszego formowania opinji społecznej, dla walki o inne jutro.

W BB. zauważyliśmy szereg objawów nowych. Przedewszystkiem pod wpływem ciężkiej sytuacji i uderzeń krytyki — nawet w BB. od czasu do czasu dał się zauważyć **rozkład** mimo wszelkie obręcze, ściągane dłonią p. **Sławka.** Mimo wszystko opinja społeczna coraz więcej dławi BB. i całkowicie pozostać obojętnym na głos opinji nawet BB. nie może. Przypomnijmy fakty. Podczas całej **rozprawy akademickiej** BB. siedział cicho, jak zamurowany. Całą rolę obronną w stosunku do rządowego projektu wziął na siebie minister **Jędrzejewicz; BB.** raz tylko cieniutko pisnął głosem prof. **Makowskiego** — ale jakże cieniutko i chichutko.

Drugie: przy projekcie **podatku majątkowego,** nakładającym wielkie ciężary na chłopów, nie wytrzymali „chłopi" bebekowi; już przy pierwszem czytaniu zaczął się rozgardjasz, i p. Chyla z BB. zapowiedział bunt... Wkońcu istotnie pod parciem wiadomych nastrojów chłopskich oraz pod ciosami krytyki projekt podatku majątkowego został przerobiony na projekt „daniny".

Trzecie: Gdy przyszły **ustawy antyrobotnicze** (scaleniowa, o dniu pracy, o urlopach) nie wytrzymała kolejno „robotnicza" grupa BB. (Wszak musi stawać „w terenie" do konkurencji ze związkami klasowemi). Zaczęła ostrzeliwać dwa ostatnie projekty w swym **„Froncie",** a wkońcu część — ośm osób — całkowicie wyłamała się — rzecz niesłychana — z twardej dyscypliny bebekowej.

W świetle takich faktów staje się zrozumiałem, dlaczego w takiem dzikiem tempie pracował Sejm; dlaczego skracano debaty. Chodziło o to, żeby opinja społeczna nie mogła nadążyć zareagować i żeby ta opinja nie zaczęła oddziaływać na stosunki w BB. Obok tego zauważyliśmy jeszcze jedno. Mianowicie, coraz ostrzejsze **wyskoki** niektórych członków BB. „Wyskoki" w sensie **ultrareakcyjnym** nie były bynajmniej przypadkiem, lecz wiążą się z koniecznością (dla BB.) silniejszego odgrodzenia się od opozycyjnej, a nawet zrewoltowanej opinji społecznej. Zarazem świadczą o tem, jakie to mianowicie reakcyjne klasy społeczne uzyskują z każdym dniem coraz większy wpływ w „sanacji". Przypomnijmy parę „wyskoków". Oto np. poseł **Duch,** który (niespodziewanie nawet dla spokojniejszych żywiołów w BB.) wyskoczył z żądaniem „zwiększenia sfery ryzyka" dla opozycji i strzelania bez uprzedzenia. Jeszcze ciekawszy „wyskok" był posła **Mękarskiego** w Komisji Konstytucyjnej, który wbrew wszelkim dotychczasowym zapewnieniom o „demokratyczności" BB. palnął sobie referacik o wolności prasy, dowodzący, że wolność prasy jest jedną z najszkodliwszych rzeczy nan świecie — oczywista dla „państwa" (wszędzie ten sam pseudonim „państwo").

Z nowych objawów notujemy jeszcze ten fakt bardzo znamienny, że głos **„Lewjatana"** stawał się coraz bardziej miarodajny dla „sanacji". To też mieliśmy cały **pochód ustaw antyrobotniczych.** Tej wyraźnej antyrobotniczej tendencji w poprzednich sesjach przeważnie unikano, wobec czego mamy bardzo ciekawe i charakterystyczne „novum", wyraźnie podkreślające **klasową podstawę dyktatury.**

Pozatem sesja dała niemały plon w sensie stopniowej **faszyzacji** życia społecznego. Faszyzacja, oczywiście, jest zarazem **biurokratyzacją;** mianowicie skasowano wszędzie i wszelki **samorząd gdziekolwiek** jeszcze był bodaj na papierze. A więc, **samorządy terytorjalny, ubezpieczeniowy, akademicki.** Przypominamy jeszcze, że te i im podobne ustawy poza kasowaniem samorządu mają jeszcze charakter **pełnomocnictw** dla Rządu, gdyż poszczególne artykuły przeważnie oddają Rządowi prawo regulowania swemi przepisami całych dziedzin życia.

W zakresie **oświaty** trwała ta sama praca faszyzacyjna, która się rozpoczęła w sesji poprzedniej, mianowicie, zmierzająca do **upartyjnienia szkolnictwa** na wszystkich szczeblach. W ubiegłej sesji uchwalono ustawę ustrojową i o szkołach prywatnych, obecnie akademicką i stypendjalną. Do tejże serji należy zaliczyć świeżo uchwaloną ustawkę o **Funduszu Kulturalno - Oświatowym** „dla robotników".

W **ustawodawstwie chłopskiem** kontynuowano tendencje stare — pod wiadomą presją żywiołów feudalnych. Przypominamy np. **ustawę o nieogłaszaniu kontyngentu parcelacyjnego.** Przypominamy ustawę „scaleniową", która pomniejsza prawa **robotników rolnych** w niektórych dzielnicach państwa.

Sesja była poświęcona przedewszystkiem **budżetowi.** „Sanacyjny" Sejm opracował budżet z **deficytem 400-miljonowym.** Naturalnie, cały ten budżet, jak wielokrotnie stwierdzili nasi mówcy — jest budżetem całkowicie **fikcyjnym,** gdyż ani jedna rubryka dochodowa czy rozchodowa nie jest pewna. Zwłaszcza staje się to jasnem w świetle ustawy o pełnomocnictwa dla Rządu.

Koroną bowiem prac „sanacyjnego" Sejmu była **USTAWA O PEŁNOMOCNICTWACH.** Ustawa niesłychana, bo dająca na pół roku rządowi **prawo zmieniać i przekreślać całe ustawodawstwo polskie** z wyjątkiem Konstytucji. Dotychczasowe ustawy o pełnomocnictwach takiego charakteru nie miały. Ta nowa ustawa wprowadza absolutyzm biurokracji conajmniej na pół roku.

„Sanacyjny" Sejm przy swojem tempie prac i przy mechanicznem zatwierdzaniu każdej ustawy przez B. B. nietylko nie odgrywał roli czynnika wzmacniającego społeczeństwo w obecnej dobie **ciężkiej sytuacji międzynarodowej,** lecz — odwrotnie, raczej je osłabiał i rozgoryczał. Przypominamy, że w dobie poważnej sytuacji międzynarodowej gdy **Hitler** objął ster rządów niemieckich, społeczeństwo nie miało sposobności zabrania głosu w Sejmie — poza komisyjną debatą nad kilkunastominutowem exposé min. **Becka.**

Taką była ta osobliwa sesja osobliwego „sanacyjnego" Sejmu. Do szczegółów wrócimy jeszcze nieraz.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

H. N. BRAILSFORD

Anglja a Hitler

(Koresp. własna).

W ciągu ostatniego roku polityka brytyjska w Europie miała wciąż na celu przystosowanie systemu politycznego, opartego na Traktacie Wersalskim, do nowego faktu — nacjonalizm niemieckiego. Dopóki rządzili von *Papen* i *Schleicher,* można było działać w tym kierunku w atmosferze względnie spokojnej. Mieliśmy jeszcze do czynienia z państwem cywilizowanem. W Lozannie *Macdonald* dał inicjatywę do prawie zupełnego zniesienia reparacji. W początkach konferencji rozbrojeniowej polityka brytyjska była daleko mniej radykalna. Anglja igrała myślą, że uda się na parę lat zaspokoić żądanie Niemiec co do równouprawnienia zbrojeń, o ile mocarstwa zwycięskie zrzekną się kilku broni zaczepnych, zabronionych państwom zwyciężonym. Zniesionoby — być może — ciężkie działa i ograniczonoby rozmiary tanków. W toku obrad konferencji przekonano się, jak niewystarczające były te propozycje; i oto wraz z propozycją francuską, by pozwolić Niemcom na milicję o krótkim czasie służby, uczyniono krok, po którym nie było już odwrotu.

Gdy Hitler zakończył kontrrewolucję, polityka brytyjska porzuciła swe wahania i w ciągu jednego tygodnia zrobiła dwa duże skoki o znaczeniu epokowem. W swej mowie genewskiej *Macdonald* okazał się człowiekiem, opanowanym przez strach, strach przed nową potęgą barbarzyńską w Berlinie, strach przed skutkami, jakie triumf *Hitlera* musiał wywołać w państwach sąsiednich, strach — jednem słowem — przed grożącą wojną. Jego propozycje stały się teraz równie radykalne i dalekosiężne jak były przedtem bojaźliwe i powściągliwe. Przestały być planem rozbrojenia świata Amerykę i Azję pozostawiono prawie zupełnie na uboczu. Stały się całkiem wyraźnie planem przystosowania zbrojeń europejskich do żądań niemieckich. Ledwie *Macdonald* skończył swą mowę, a już latał do Rzymu i udzielił swego poparcia planowi *Mussoliniego* co do ogólnej rewizji traktatów pokojowych pod kierownictwem czterech mocarstw zachodnich. Dramatyczny pośpiech tych wydarzeń dotrzymywał kroku samej kontrrewolucji w Niemczech. Jak Poczdam przekreślił Weimar, tak Genewa wespół z Rzymem zmiotły z powierzchni Wersal. Przed tygodniem jeszcze Europa jęczała w ciasnych ramach, stworzonych przez *Clemenceau.* Dzisiaj niema już nic stałego. Kontynent cały jest w stanie płynnym.

Jakie są wobec tego wszystkiego cele polityki brytyjskiej i jak zachowuje się brytyjska opinja publiczna? Rząd brytyjski pragnie uniknąć wojny. Jest to również życzeniem przeciętnego Anglika. W miarę możności powinniśmy się przyczynić do uratowania kontynentu od klęski wojny, zarówno przez nasz udział w pozytywnej pracy, jak i na drodze pośrednictwa; gdyby jednak miało dojść do wojny, powinniśmy pozostać na uboczu. Niebezpieczeństwo wciągnięcia nas w wojnę kontynentalną, jakiem może nam grozić pakt Locarneński, jest zmorą, która dręczy nas, Anglików. Mniej inteligentna część publiczności, której przewodzi konserwatywno - imperjalistyczny dziennik „Daily Express", występuje nawet ze zniecierpliwieniem przeciwko Lidze Narodów, gdyż obawia się, że dorywcze jej uchwały mogą nas wtrącić w konflikt zbrojny. Rzecz najdziwniejsza, że ów lęk przed wojną daje się najbardziej odczuć wśród młodego pokolenia. Przed miesiącem w klubie dyskusyjnym uniwersytetu oksfordzkiego zaproponowano i przyjęto znaczną większością rezolucję, sformułowaną w sposób umyślnie prowokujący. Rezolucja ta stwierdza, że „nie chcemy w żadnych okolicznościach walczyć w obronie króla i ojczyzny". W Oksfordzie niema synów robotników, poza kilkoma nielicznemi wyjątkami. Młodzi studenci oksfordzcy pochodzą z bogatych warstw arystokracji i stanu średniego. Po upływie kilku tygodni tę samą rezolucję uchwalili studenci w Londynie, Manchesterze i Glasgowie; żywiołowy ten wybuch pacyfizmu ogarnia, niby epidemja, wszystkie wszechnice. Jest to oznaka, że nauka wielkiej wojny nie poszła w las u naszej młodzieży. Socjaliści przewodzą temu ruchowi, lecz wielu młodzieńców, nie będących socjalistami, zrozumiało już, jak niedorzeczna i bezcelowa jest wojna. Dla każdego rządu brytyjskiego ponowne wystawianie ludu na cierpienia, jakich doświadczał w roku 1914-ym, jest rzeczą trudną, jeżeli nie niemożliwą do urzeczywistnienia. (Dok. nast.).

każdym razie, że taka rozrzutność nie może się odnosić do socjalistycznego burmistrza w mieście, które ma przygniatającą większość wyborców centrowych.

Zniesienie angielskiej soboty i skrócenie urlopów

OD NOWEGO ROKU 1934

Ministerstwo opieki społecznej wyjaśniło, że uchwalone w marcu br. przez ciała ustawodawcze nowele do ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, oraz do ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, mają wejść w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1934 roku.

Do powyższego terminu obowiązują w całej rozciągłości nieznowelizowane przepisy tych ustaw, w szczególności zaś postanowienia, dotyczące 6-godzinego dnia pracy w sobotę, stawek dodatkowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe w wysokości 50 i 100 procent płac normalnych, oraz zapłaty za dni urlopu.

Co nas kosztowała „radosna twórczość"

Proces Ruszczewskiego nie jest to jeden z tak licznych w erze sanacyjnej procesów o nadużycia funduszów publicznych. Jest to proces oświetlający źródła i pochodzenie obecnej mizerji finansowej, która się wyraża w — skromnie licząc — deficycie wynoszącym jakie półtora miljona zł. dziennie. Zaczęło się szerokie życie w r. 1927, gdy do Polski zwaliła się góra złota z dwóch stron: jedna z zeszłorocznego strajku górników angielskich, druga z pożyczki zagranicznej. Od tego czasu poczęto gospodarować w myśl hasła: pieniądze na to są, aby je wydać. I wydawano z takim rozmachem, że można było przy budowlach państwowych przekroczyć kosztorys o 240%, że można było wydać zwyż półtora miljarda w r. 1928.

W toku procesu zeznawał b. minister poczt i obecnie wymieniany jako kandydat na ministra skarbu p. Miedziński. Scharakteryzował on gospodarkę Ruszczewskiego lapidarnem określeniem, że z niego (Ruszczewskiego) zrobią złodzieja a jemu (Miedzińskiemu) zrobią skandal. Spełniła się przepowiednia — proces wydobywa na jaw rzeczy, które nawet za naszych czasów były nie do pomyślenia; wydobywa na forum sądowem w dziesiątkach i setkach tysięcy to, co zarzucano p. Miedzińskiemu na drobne stosunkowo sumy na papierosy itd. Ale główne tło pozostaje zawsze tosamo: gospodarka bez oglądania się na przyszłość. Jak niejeden z ministrów skarbu po r. 1928 musiał wzdychać: gdybym ja teraz miał w kasie wydane pół miljarda! Wydano i kasa nigdy już takiej sumy nie oglądała. W erze „radosnej twórczości" naczelną zasadą gospodarki było: wszystko wydać, o przyszłość nie łamać sobie głowy. Taką oto „ideę" reprezentował p. Miedziński.

Proces Rity Gorgonowej przerwany

Wczorajszy dzień dla toku procesu Rity Gorgonowej był niespodzianką. Już o godz. 9 rozeszła się po sali rozpraw wiadomość, że proces będzie przerwany, gdyż jeden z sędziów przysięgłych zachorował. Zrobił się ruch, komentowano rozmaicie tę wiadomość. Około obrońców skupili się dziennikarze. Mówiono, że

FATUM ZAWISŁO NAD SPRAWĄ BRZUCHOWICKĄ

Najpierw, bo już w pierwszym dniu rozprawy zachorował jeden sędzia przysięgły, w kilkanaście dni potem wyłączony został z rozprawy sędzia przysięgły Palczewski, z powodu choroby nóg.

Następnie wotant wiceprezes dr. Krupiński po wizji lokalnej zapadł na grypę, a w miejsce jego wszedł zapasowy sędzia do tej rozprawy radca Solecki. Stenografka urzędowa również przestała pełnić swe funkcje z powodu zasłabnięcia jej dziecka na szkarlatynę, oraz odpadł jeden z urzędowych stenografów. Pozostał obecnie tylko jeden urzędowy stenograf. Rzeczywiście fatum zawisło nad rozprawą Gorgonowej.

PRZYSIĘGŁY CHORY

Godz. 9'45 — dzwonek, wchodzą członkowie ławy przysięgłych. Wszyscy są obecni, dwunastu przysięgłych zasiada w ławach. Zdziwienie. Więc to plotka. Drugi dzwonek. Wchodzi trybunał.

Przew. dr. Jendl: Zachorował nam sędzia przysięgły p. Wojciech Peraus. Zbadał go lekarz więzienny dr. Ciećkiewicz...

Obr. dr. Ettinger: Oskarżonej niema na sali. Prosimy o wprowadzenie jej.

Przew. (do woźnego): Proszę zawiadomić eskortę, aby wprowadziła oskarżoną.

Po chwili wchodzi osk. Gorgonowa i siada na ławie oskarżonych.

Przew. powtarza, że zachorował sędzia przysięgły p. Wojciech Peraus i oświadcza, że zbadany został przez lekarza więziennego dr. Ciećkiewicza, który tu zaraz wyda wynik badania.

Wchodzi dr. Ciećkiewicz i oświadcza, że zbadany przez niego sędzia przysięgły Wojciech Peraus jest chory na nieżyt płuc, ma temperaturę 37'2 i dokucza mu silny kaszel. Pacjent musi pozostać w domu 3 do 5 dni, aby przyjść do siebie.

Przew.: Musimy więc przerwać rozprawę do poniedziałku 10 bm.

Obr. dr. Axer: Może pan przewodniczący naznaczy rozprawę na wtorek 11 bm., gdyż w poniedziałek nie mogę być obecny w Krakowie.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY WE WTOREK 11 BM.

Przew.: A więc przerywam rozprawę na tydzień. Następny dzień rozprawy we wtorek, dnia 11 bm. o godz. 9 rano.

Pierwszy wychodzi sędzia przysięgły Wojciech Peraus i oświadcza, że idzie zaraz do domu, aby się położyć.

Na audytorjum ruch. „Piękne panie" smutne — tydzień muszą się zająć czemś innem. Dziennikarze lwowscy i warszawscy żegnają się z kolegami krakowskimi, gdyż wyjeżdżają dziś z Krakowa. Obrońcy dr. Ettinger i dr. Axer opuszczają Kraków.

* * *

O ile wyzdrowieje sędzia przysięgły rozprawa toczyć się będzie do piątku Wielkiego tygodnia, poczem odroczona będzie na poświętach i zakończy się prawdopodobnie koło 20 kwietnia. Jeżeli wynikną „dalsze komplikacje", czy też przeciągnie się choroba przysięgłego, rozprawa się może nie skończyć. Będzie trzeba złożyć nowy trybunał przysięgłych i prowadzić rozprawę na nowo. Zobaczymy.

Nieścisłość

W niedzielnym feljetonie dra Zygmunta Nowakowskiego w „IKC" (Oślepiająca nędza) czytamy taki ustęp:

„Cyfry takie (wydatki na budowle) możnaby wymieniać bez końca. Przecież gdy teraz wytoczono śledztwo socjalistycznemu burmistrzowi Kolonji, pokazało się, że na same kwiaty w jego gabinecie szło kilkadziesiąt tysięcy marek rocznie. O, Niemcy umieli żyć przez ostatnich dziesięć lat!"

To twierdzenie jest nieścisłe. Kolonja nigdy nie miała socjalisty burmistrzem. Ostatnim przez hitlerowców usuniętym nadburmistrzem Kolonji był od kilkunastu lat dr. Adenauer, wybitny przywódca katolickiego centrum i z jego ramienia człowiek pruskiej „rady trzech", która w składzie: premjera, prezydenta Sejmu i właśnie Adenauera decydowała o rozwiązywaniu Sejmu pruskiego.

Nie wiemy, czy w biurze Adenauera znaleziono taką moc kwiatów, ale należy stwierdzić w

Dwa procesy

Myśleliśmy, że „Czas" wogóle zamierza milczeniem zbyć toczący się w Warszawie bardzo instruktywny proces inż. Ruszczewskiego. Tymczasem dziennik ów wystąpił z artykułem, zatytułowanym **„Bezceremonjalne szastanie groszem publicznym"**. Co więcej: dostrzeżenie przez siebie tego procesu poprzedził następującą ironiczną uwagą:

„Oczywiście, w niepohamowanej gorączce, jaka otacza od wielu tygodni inny proces, zaprzątając nim całkowicie uwagę publiczności, żądnej emocyj silnych, ekscytujących, pobudliwych i niesamowitych — przewód sądowy, który ma przeprowadzić winę o sprzeniewierzenie „głupich" kilkuset tysięcy pieniędzy państwowych — nie przedstawia już tej siły atrakcyjnej, co ów inny wspomniany proces. To zrozumiałe. A tymczasem rzecz nie jest błaha".

Ale po tym ironicznym wstępie, który przygotował czytelnika na jakiś spóźniony ale żywo odmalowany obraz dotychczasowego przebiegu sprawy, znajdujemy zreferowanie jej po łebkach — bez zatrzymywania się nawet na głowach ciekawszych świadków.

Z zeznań p. Miedzińskiego nie przytoczono nawet odpowiedzi, co do „czarnej listy" z nazwiskiem inż. Ruszczewskiego.

Teraz powstała przerwa w procesie brzuchowickim. „Czas" zatem może zainteresować swoich czytelników sprawą warszawsko-gdyńską.

ZEZNANIA ŚWIADKA KPT. MISZEWSKIEGO

W uzupełnieniu naszego sprawozdania telefonicznego z rozprawy sobotniej przytaczamy obszerniejszą relację z zeznań kapitana Miszewskiego. Oświadczył on:

Już pod koniec mojej pracy w Gdyni inż. Ruszczewski doszedł do wniosku, że gmach poczty jest zbyt mało reprezentacyjny i polecił mi ozdobić go płaskorzeźbami. Za te płaskorzeźby otrzymałem 30.000 złotych. Kiedy powołano do życia komisję międzyministerjalną do zbadania gospodarki inż. Ruszczewskiego w Gdyni, zostałem powołany do tej komisji jako delegat ministerstwa poczt i telegrafu.

Świadek stwierdza, że w łonie komisji panowały tarcia, wywołane tem, że delegaci NIK i ministerstwa robót publicznych nie ukrywali swego negatywnego stanowiska do inż. Ruszczewskiego.

Prok. Grabowski: Czy pan był urzędnikiem ministerstwa poczt i telegrafu?

— Nie.

— W jaki więc sposób znalazł się pan w komisji międzyministerjalnej?

Świadek: Proszę panów! w tej komisji był szereg osób zupełnie prywatnych. Był tam również niejaki p. Gutkowski, który nigdy nie był urzędnikiem.

— To wszystko nie wyjaśnia sprawy pańskiego udziału w komisji.

— Z czasów wojny żyłem blisko z ministrem Miedzińskim, który nabrał do mnie wielkiego zaufania. Z tych powodów delegowano mnie do komisji.

— Jak pan mógł pogodzić to, że pan pracował w Gdyni jako rzeźbiarz, a równocześnie kontrolował pan stan robót?

— Moje prace rzeźbiarskie miały charakter prywatny.

Inż. Ruszczewski: Pan znał ministra Miedzińskiego?

— Tak.

— Pan zyskał jego zaufanie?

— Tak.

— Czy pan pamięta o swojej działalności społecznej?

— Tak.

— Posiadał pan w Orłowie willę, w której miał pan urządzić kąpielisko dla członków Federacji.

Prok. Grabowski: Czy inż. Ruszczewski ofiarował willę Federacji?

— Chciał budować.

— Jeśli tak, to w porządku.

Adw. Gutman: Czy inż Ruszczewski pomagał Federacji materjalnie?

— Tak.

— Czy pan pracował dla państwa jako rzeźbiarz?

— Tak. Pracowałem zawodowo. Wykonałem salę honorową MSWojsk. na PWK za 64.000 zł., a obecnie rzeźbię pomnik ministra Piłsudskiego.

— To nam wystarczy.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Żyrardów

„Biali murzyni" — wyzyskiwani przez obcy kapitał

„Wieczór Warszawski" zamieszcza rewelacyjny artykuł o machinacjach obcego kapitału w zakładach żyrardowskich. Machinacje te pokrywają „sanacyjni" matadorzy. Jest to ilustracją zagadnienia.

Cytujemy parę ustępów:

Jak dowiadujemy się, dyrektor Koźmiński niedawno obciął nędzne, kilkunastozłotowe emerytury robotnicze o kilkadziesiąt procent, a emerytom urzędnikom (których jest niewielu, więc nie będą robić wielkiego krzyku) poobcinał emerytury po kilkaset złotych i wyznaczył najwyższą emeryturę na 100 zł. miesięcznie każąc jednocześnie płacić im za mieszkania, z których dotychczas emeryci korzystali bezpłatnie.

Z osiągniętych tą drogą oszczędności został utworzony fundusz, z którego wyznacza się nowe emerytury. Nowi emeryci uważają dyr. Koźmińskiego za dobroczyńcę (z cudzej kieszeni) bo wszak i on jest pokrzywdzonym, jako emeryt, któremu państwo obcięło emeryturę. Tylko jest ta mała różnica — p. K. pobierał emerytury ze Skarbu Państwa 1000 zł. i kilka tysięcy z Zakładów Żyrardowskich, więc łatwiej mu znieść obniżkę, niż nędzarzom żyrardowskim.

Zarówno dyr. Koźmiński, jak i Polacy, członkowie zarządu, a mianowicie pp J. Potocki, b. min. Targowski i senator Sobolewski, nie reagują na usuwanie długoletnich pracowników Polaków i zastępowanie ich przez cudzoziemców, bądź też obniżanie pensji Polakom i podwyższa nie cudzoziemcom.

Dalej „Wieczór Warszawski" rozpisuje się na temat faworyzowania przez Zakłady Żyrardowskie cudzoziemców. kosztem pracowników krajowych. Tę politykę popierają działacze „sanacyjni".

Jakkolwiek wyjednywanie pozwoleń na pobyt cudzoziemców w Polsce jest dość uciążliwe, to jednak Zakłady Żyrardowskie nie mają z tem kłopotu, gdyż sprawy te załatwia szwagier dyr. Koźmińskiego. b. sen. Gaszyński, który przekonywa władze rządowe że sprowadzanie cudzoziemców leży w interesie państwa.

A jak ci cudzoziemcy gospodarują, — świadczy następujący fakt:

Intendentura wojskowa, celem przyjścia z pomocą znękanej nędzą ludności Żyrardowa, dała Zakładom większe zamówienie na płótno lniane. Młodociani i nie fachowi dyrektorzy cudzoziemcy, p. *Wermersz i Billig*, chcieli na tem zamówieniu zadużo zarobić i zamiast lnu, dodali do przędzy zwyczajnych pakuł. Skutek był taki, że intendentura odrzuciła dostarczone przez Zakłady Żyrardowskie 200 tysięcy metrów tkaniny, pomimo życzliwego i tolerancyjnego ustosunkowania się do Zakładów Żyrardowskich i usilnych zabiegów sen. Gaszyńskiego, oraz jego szwagra dyr. Koźmińskiego, b. szefa intendentury, a obecnie dyrektora Zakładów Żyrardowskich.

Pomijamy to co pisze **„Wieczór Warszawski"** o bajońskich pensjach zagranicznych dyrektorów **Żyrardowa**— wystarczy, gdy podkreślimy smutną rolę polskich członków zarządu zakładów żyrardowskich.

Coś, kiedyś mówiono o „obcych agenturach". **S-ek.**

O kordon sanitarny około Niemiec

W Niemczech rządzi szał i zbrodnia. Szaleńcy w rodzaju **Goeringa** i **Rusta**, pruskiego komisarza oświaty zbrodniarze w rodzaju **Killingera**, mordercy b. ministra **Erzbergera**, a dzisiejszego komisarza w Bawarji i **Heinesa** — mordercy kapturowego, skazanego na 5 lat więzienia, obecnie prezydenta policji we Wrocławiu — pracują nad „odrodzeniem narowem" Niemiec.

Że rządy **Hitlera** w razie jego zwycięstwa tak będą wyglądały, jak wyglądają, nie było tajemnicą dla nikogo, gdyż sam **Hitler** i jego wspólnicy zgóry zapowiadali rządy „furji teutońskiej" i nie pozostawiali żadnych złudzeń co do swych planów i zamiarów. Nie było tajemnicą dla nikogo — z wyjątkiem tych, co ponoszą winę za zwycięstwo **Hitlera,** to jest rządów mocarstw zachodnich i rządów wewnętrznych Niemiec: one to, obie te grupy rządów, wsparte przez rozbicie niemieckiej klasy robotniczej, w ciągu długich lat pracowały „harmonijnie" nad zwycięstwem **Hitlera.**

I oto dzisiaj jesteśmy świadkami jak właśnie ci wszyscy winowajcy stoją bezradni wobec rozszalałej bestji faszystowskiej. Pozostawmy narazie w spokoju opozycję w Niemczech: zbyt straszne przechodzi ona koleje i za ciężko pokutuje za swe błędy, byśmy w tej chwili mogli i mieli prawo sprawować nad nią sądy, nie mówiąc już o udzielaniu rad.

Co innego wszakże mocarstwa zachodnie, mocarstwa „zwycięskie" Polityka tych mocarstw to typowa polityka strusia. Dotyczy to przedewszystkiem Anglji, która w dążeniu do utrzymania pokoju, dąży do przymierza z **przysięgłymi, zasadniczymi wrogami pokoju: Mussolinim i Hitlerem.** Ale także Francja nie wykazuje inicjatywy, ani nawet chęci walki z hitleryzmem. Zapewne: Francja nie pójdzie na „pakt czterech" w obecnej jego postaci i zawsze potrafi w zespole mocarstw obronić przed Niemcami i Włochami swe interesy narodowe i międzynarodowe. Ale i Francja zdaje się niedoceniać całego niebezpieczeństwa faszyzmu, jako prądu nawskroś wojennego, dla sprawy pokoju w Europie, skoro usiłuje wciągnąć Niemcy hitlerowskie do wspólnej pracy nad rozbrojeniem.

Ta chwiejna postawa mocarstw i nietylko mocarstw — da się po części wytłumaczyć tem, że hitleryzmowi nie rokuje się długiego życia. Wielu wierzy, że Niemcy to nie Włochy i że **Hitler** nie przeciągnie tak długo jak **Mussolini.** Nie będziemy się bawili w przepowiednie. Ale gdyby nawet pogląd ten był słuszny, to i wówczas postawa wyczekująca i chwiejna wobec **hitleryzmu** niczem nie da się usprawiedliwić. Jasną bowiem jest rzeczą, że hitleryzm dobrowolnie nie zejdzie z areny życia i że, czując bliski zgon, **raczej rozpęta wojnę, niż ustąpi.**

Właśnie ci, co liczą na krótki żywot hitleryzmu, powinni zaniechać taktyki wyczekiwania i uczynić wszystko, by obalić hitleryzm, zanim on urośnie w potęgę fizyczną, z którą nie tak łatwo będzie się uporać.

Dzisiaj hitleryzm jeszcze się organizuje, jeszcze gromadzi siły, jeszcze walczy o usunięcie wpływów **Hugenberga** i **„Stahlhelmu".**

Że **Hitler** nie czuje się jeszcze wyłącznym panem sytuacji, świadczy jego **strach przed wyzwaniem Żydów.** Tylko strach mógł podyktować barbarzyńskie zarządzenia bojkotowe względem Żydów niemieckich, stanowiących 1 zaledwie procent ludności, przyczem zarządzenia te wymierzone wyłącznie przeciw sferom kupiecko - inteligenckim, a w najmniejszym stopniu nie trafiają w **kapitał żydowski,** przeważnie anonimowy, często dobrze zakonspirowany, no i zdolny do.. okupu.

Jeżeli więc hitleryzm tak nerwowo i bezprzytomnie reaguje na „wojnę", wypowiedzianą przez żydowstwo światowe, **to wystarczyłaby sama tylko groźba bojkotu ze strony Anglji i Francji,** by w krótkim czasie zlikwidować hitleryzm. Niemcy, żyjące z eksportu przemysłu i skazane na import płodów rolnych, musiałyby skapitulować.

Prasa socjalistyczna Austrji i Belgji rzuciła hasło: otoczyć Niemcy hitlerowskie, niby kraj zadżumiony, kordonem sanitarnym. W praktyce może to oznaczać tylko: bojkot, ewentualnie blokadę Niemiec. Kordon ten mogą rozciągnąć tylko wielkie mocarstwa: Anglja, Francja, Stany Zjednoczone.

Czy mocarstwa zdobędą się na ten krok? Bardzo wątpimy. Ale my spełniamy swój obowiązek i wołamy głośno:

Kordon sanitarny dokoła hitlerowskich Niemiec!

(jmb.).

WESOŁY KĄCIK

DWAJ SYNOWIE.

— Jakże powodzi się synom pani?

— Dziękuję pani, jeden ożenił się przed rokiem, zato drugiemu zupełnie dobrze się wiedzie.

T. PLIVIER.

Jak został zdetronizowany książę Brunświku?

Listopad r. 1918

(Ciąg dalszy).

Chwila nadeszła. **Brunświk jest gotów.** Potrzeba tylko nieznacznego pchnięcia. Ciasne uliczki pełne są ludzi. Stoją po obu stronach pochodu. Wielu się do niego przyłącza. Tłum porywa ich z sobą. Marynarze już się nie trzymają za ręce. Idą na czele tęgim krokiem, — czując za sobą wielką masę ludzką. W głowach im się pali, tak, jak przed kilku dniami w Kilonji, Hamburgu czy Bremie. Kroczą dzielnicami robotniczemi. Pochód wciąż wzbiera. „Dobry pomysł" staje się demonstracją, jakiej **Brunświk** jeszcze nigdy nie widział. W szeregach maszerujących tu i owdzie błyskają karabiny.

Policja straciła głowę. Nadchodzą meldunki, że olbrzymi uzbrojony tłum zmierza do środka miasta.

Książę i księżna siedzą przy kolacji. Generał, dowodzący garnizonem, składa osobiście meldunek. Po krótkiej naradzie z ministrami, książę postanawia nie używać gwałtu względem demonstrantów. Chce za wszelką cenę uniknąć rozlewu krwi i żąda wydania odpowiednich rozkazów. Wojsko i policja pozostają w koszarach.

A tymczasem na rynku głównym ludzie już stoją głowa przy głowie. Marynarz z olbrzymią blizną, zajmującą cały policzek staje na cokole fontanny i podnosi rękę w górę. Zapada cisza. Mówca nie wie jeszcze, co powie. Czuje tylko, że ten wielki tłum czeka na coś, domaga się wskazania celu.

„Towarzysze, robotnicy..." Długa pauza, jak dla nabrania tchu. Nikt się nie odzywa, nie pada żaden okrzyk zniecierpliwienia. Tu trzeba nie mowy, lecz **hasła.** Demonstracja musi mieć cel wytknięty.

„Towarzysze, robotnicy! idziemy do więzienia uwolnić więźniów wojskowych! Dajmy im wolność, która teraz dla wszystkich nadchodzi!"

„Precz z militaryzmem!" „Precz" podchwytuje masa — „Do więzienia!"

Potok ludzi runął, jak fala, przez kręte ulice miasta, unosząc ze sobą marynarzy na czele. Rozlegają się dźwięki rwącej się ciągle pieśni.

Już są przed więzieniem.

Marynarze wiedzą, co czynić. Otwierali już więzienia w Wilhemshaven i w Bremie. Kładą palce między zęby i rozlega się przeraźliwy świst. Tłum burzy się i huczy. Brama uchyla się nieco i przez szparę wygląda brodata twarz, blada z przerażenia. Dziesiątki rąk chwytają za bramę i wywalają ją. Tłum wlewa się do wnętrza, wpada do kancelarji, porywa z sobą inspektora i dozorców i zmusza ich do otwarcia cel. Najbardziej zdziwieni są aresztanci, — których tłum porywa na ręce i niesie w triumfie na ulicę. Stary żołnierz, mający za sobą długie lata kary, chce przemawiać. Wyciąga ręce w górę, ale nie może z piersi wydobyć nic prócz szlochu. Zaciska pięści i płacze. Ludzie stoją koło niego i milczą.

Potem oswobodzonych biorą w środek między siebie i idą dalej na dworzec kolejowy.

Warta przyłącza się do tłumu. Podoficer, który probuje stawiać opór, jest aresztowany. Znalazła się wreszcie redakcja i komitet. Prezes zaczyna mowę Zdaleka widać tylko ramiona, któremi macha, jak wiatrak skrzydłami. Głośno wykrzykuje w ciemną noc swe oskarżenia przeciwko obszarnikom, którzy korzystali z wojny, ażeby ludzi obdzierać, przeciwko kapitalistom, tuczącym się trupami poległych, przeciwko reakcyjnej konstytucji Brunświku, której dni są policzone...

Tłum rusza dalej. Warta na głównej poczcie składa broń i łączy się z demonstrantami. Już tylko pięć minut drogi dzieli **manifestantów od zamku książęcego.** W oknach ciemno, tylko w bocznem skrzydle w kilku pokojach się świeci. Tłum oblega kratę pałacową.

Na wyżwirowanym placu przed zamkiem szeregiem wyciągnęła się warta, dwudziestu ludzi w paradnych mundurach. Stoją jak żołnierze z ołowiu, w dwu szeregach, na prawem skrzydle dobosz, o trzy kroki od niego dowódca.

Książe zakazał wszelkiej akcji zbrojnej. Gest ten sięga tak daleko, że bramy wiodące do wnętrza podwórca zamkowego są otwarte.

Marynarze pertraktują z dowódcą. Po chwili warta przyłącza się do tłumu. Żołnierze prezentują broń, tym razem jednak nie przed księciem, lecz przed majestatem zbuntowanego ludu. Tłum pozostawia zamek nietknięty. Zabiera tylko powozy i konie księcia.

Więźniowie, świeżo uwolnieni marzną w swej więziennej odzieży. Ktoś zapoczątkowuje zbiórkę. Zebrano niewiele, ale tłum chce dać biedakom zadośćuczynienie: sadza ich do powozów książęcych i wiezie do najpierwszej restauracji miasta. Specjalna delegacja pilnuje, ażeby im na niczem nie zbywało. Tłum czeka na ulicy cierpliwie, aż się nie dowie, że jego protegowani zasiedli do wieczerzy.

Tłum jest teraz panem całego miasta Zajął dworzec kolejowy, pocztę, telefon i telegraf a wreszcie prezydjum policji.

(Dok. nastąpi).

Wiadomości polityczne

UCHWAŁY LUDOWCÓW

W dniu 1 bm. odbył się w Krakowie zwyczajny zjazd okręgowy stronnictwa ludowego z Małopolski i Śląska, na który przybyli kierownicy organizacyj powiatowych stronnictwa ludowego.

Zjazd otworzył poseł Witos, oddając hołd pamięci ofiarom zajść Lubli, Łapanowa, Jadowa. Zebrani uczcili pamięć ofiar powstaniem i milczeniem. Następnie poseł Witos złożył sprawozdanie organizacyjne za ostatni okres sprawozdawczy. Ze sprawozdania tego wynika, że stan organizacyjny stronnictwa ludowego powiększył się za okres niespełna roczny o przeszło 18.000 członków na terenie Małopolski, którzy podpisali deklaracje i wykupili legitymacje członkowskie, — mimo szykan, kar administracyjnych i mandatów karnych.

Po sprawozdaniu organizacyjnem wygłosił referat polityczny dr. Putek, gospodarczy poseł Brodacki, a samorządowy poseł Pawłowski. W dyskusji przemawiali delegaci z kolbuszowskiego, przeworskiego, limanowskiego, jasielskiego, makowskiego, żywieckiego, mieleckiego, tarnowskiego, nowotarskiego, chrzanowskiego, wadowickiego, myślenickiego, jarosławskiego, rohatyńskiego i cieszyńskiego.

Zjazd wybrał prezesem zarządu okręgowego na okres roczny posła Witosa jednomyślnie, przez aklamację.

W jednogłośnie przyjętych rezolucjach zjazd skrytykował zasadniczo obecny reżim, wezwał klub parlamentarny stronnictwa ludowego, aby nie brał udziału w wyborze prezydenta, wypowiedział się o procesie brzeskim i przeciw sanacyjnej ustawie uniwersyteckiej, a w aktualnej sprawie antysemityzmu uchwalił następującą rezolucję:

„Zjazd okręgowy, potępiając gwałty i bezprawia w stosunku do wszystkich obywateli, a zatem także do żydów, stwierdza jednak, że przedstawiciele żydów popierają system dyktatury i gospodarkę godzącą w polityczne i gospodarcze interesy wsi, wskutek czego sami są sprawcami narastającej fali antysemityzmu w szeregach ludowych i sami przypisać sobie muszą ujemne skutki swej polityki".

Z kraju i ze świata

SKRÓCONE FERJE WIELKANOCNE W SZKOŁACH. W związku ze zmianami w organizacji roku szkolnego i przedłużeniem okresu feryj zimowych, w roku bieżącym po raz pierwszy skrócone zostaną ferje wielkanocne w szkołach. Ferje te rozpoczną się w środę 12 bm. i trwać będą do wtorku 18 bm. W środę 19 bm. rozpocznie się w szkołach od rana normalna nauka.

SYMPATYCZNY SZWAGIER. Sprawa przebywającego już dwa miesiące więzieniu szwagra b. ministra rolnictwa Janta-Połczyńskiego, księcia Bielskiego, oskarżonego o fałszerstwo weksli na szkodę p. Janta-Połczyńskiego, przybiera coraz większe rozmiary. Okazuje się, że suma sfałszowanych weksli sięga około ćwierć miljona. Książę Bielski zwala winę na drugiego swego szwagra Zygmunta Wańkowicza. Śledztwo utrudnione jest przez to, że fałszerstwa trwały cały szereg lat. — Wielką sensację wywołała wiadomość, że przeciwko b. ministrowi Janta-Połczyńskiemu wpłynęła skarga cywilna wniesiona przez towarzystwo Oświęcim-Praga, któremu Bielski zapomocą fałszywych weksli zapłacił 40.000 zł. za nabytą limuzynę. Przedstawiciel towarzystwa tego udał się z wekslem księcia Bielskiego do p. Janty-Połczyńskiego, który wówczas był jeszcze ministrem, zapytując go w sprawie jego podpisów na wekslach. Minister oświadczył, że podpisy są autentyczne, później zaś podobno zakwestjonował je, twierdząc, że były fałszywe. P. Janta-Połczyński tłómaczy się tem, że fałszerstwo było tak doskonale wykonane, że sam nie mógł go rozpoznać.

BESTJALSTWO HITLEROWCÓW. Na pograniczu polsko - litewsko - niemieckiem znajduje się miasteczko Wiżajny. Jeden z tamtejszych mieszkańców-żydów, handlujących końmi, wyjeżdża często do Niemiec w celach handlowych za t. zw. półpaskiem. W tych dniach, gdy przekroczył granicę i znalazł się na terytorjum niemieckiem został zatrzymany przez hitlerowców, którzy w bestjalski sposób zrobili mu lewatywę z litra wody zimnej.

ZEMSTA NA EINSTEINIE. Prof. Einstein złożył, jak wiadomo, obywatelstwo niemieckie jako protest przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech i po powrocie z Ameryki nie wrócił już do Berlina. W sobotę policja polityczna w Berlinie obłożyła aresztem konto bankowe prof. Einsteina w wysokości 30.000 marek, pod pretekstem, że pieniądze te „miały służyć niewątpliwie przygotowaniom do zdrady stanu".

Zwolnienie towarzyszów aresztowanych we Lwowie

W sprawie aresztowania tow. dra Dręgiewicza i tow. Fröhlicha dowiadujemy się, że tow. Dręgiewicz został w sobotę w nocy przewieziony do Stanisławowa do dyspozycji tamtejszego sądu.

Aresztowanie nastąpiło w związku ze sprawą bomby w Związku strzeleckim.

W Stanisławowie tow. dr. Dręgiewicz po przesłuchaniu przez sędziego śledczego został wypuszczony na wolność i powrócił wczoraj do Lwowa.

Tow. Fröhlich został wypuszczony na wolność po przesłuchaniu w urzędzie śledczym.

Wielkie zgromadzenie krakowskiej młodzieży robotniczej

Pod hasłem: „Pracy i chleba!" odbyło się w Krakowie w niedzielę przedpołudniem w wypełnionej szczelnie uczestnikami sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego zgromadzenie młodzieży robotniczej, zwołane przez OKR PPS i Radę Związków Zawodowych.

Zagaił tow. dr. Feliks Gross, wskazując na bardzo ciężkie położenie młodzieży robotniczej w obecnym ustroju kapitalistycznym, zwłaszcza w okresie szalejącego kryzysu gospodarczego, uniemożliwiającego młodym robotnikom uzyskanie pracy, wiedzy i kultury.

Do prezydjum wybrano towarzyszów: Packana, Ścibora, Haubenstocka i Kluskę.

Referat wygłosił

TOW. DR. ROMUALD SZUMSKI

kreśląc obraz sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i zagranicą, wskazując na zadania i cele młodzieży robotniczej w obecnym okresie wzmagającej się reakcji faszystowskiej i walki klasy robotniczej o socjalizm. Od młodzieży żąda się ofiary krwi i życia dla ojczyzny. W zamian za to, co otrzymuje młodzież robotnicza, jaką troską i opieką otacza ją dzisiejsze państwo burżuazyjne? Dziś rozpala się w interesie reakcji nienawiść narodową, rasową i religijną, a koszta tych wichrzeń ponosi klasa robotnicza, z losami której związane są losy młodzieży. Młodzież robotnicza **protestuje przeciw knowaniom wojennym i żąda pokoju, pracy, chleba, dostępu do wiedzy i kultury.**

Najnowsza forma reakcji: faszyzm — to obrona ginącego świata kapitalistycznego. Klasa robotnicza nie może się stać łupem faszyzmu. **Oprze się mu i zwycięży, jeśli będzie jednolita i solidarna.** Im dłużej trwać będzie rozbicie proletarjatu, tem dłużej triumfować będzie kapitalizm i faszyzm.

Jesteśmy pokoleniem walki o socjalizm, a młodzież będzie już budowała ustrój sprawiedliwości społecznej.

Referent poruszył sprawę więźniów politycznych, a dotyczy to głównie młodzieży cierpiącej za swe przekonania. Mówca wskazał na wrogie stanowisko sanacji, pogarszającej i odbierającej stopniowo proletarjatowi ustawodawstwo społeczne i wezwał młodzież do organizowania się pod sztandarami proletarjatu socjalistycznego, walczącego o sprawiedliwy ustrój społeczny i zakończył słowami poety, że młodzież musi z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe!

Następnie przemawiali tow.: Schönberg (im. żydowskiej młodzieży „Bundu"), Hochfeld, Bogatko i Papier.

W uchwalonej jednomyślnie rezolucji zgromadzeni stwierdzają, że faszyzm uderza przedewszystkiem w młodzież robotniczą, najbardziej wyzyskiwaną i daremnie wyczekującą pracy. Młodzież widzi wyjście z obecnego kryzysu w bezpośredniej walce o socjalizm i wprowadzeniu ustroju sprawiedliwości społecznej. Młodzież robotnicza wyraża solidarność proletarjatowi niemieckiemu w jego walce z faszyzmem. Zgromadzenie zamknął wezwaniem do pracy uświadamiającej i organizacyjnej wśród młodzieży tow. Packan.

Zaaresztowanie pieniędzy Związkom zawodowym

Berlin, 3 kwietnia. Komisarz rządowy Związków zawodowych Frankonji środkowej zamknął Związkom konta bankowe i pocztowo-czekowe z tem uzasadnieniem, że w ostatnich dniach Związki zawodowe wycofywały znaczniejsze sumy pieniężne, których przeznaczenie nie jest komisarzowi znane.

DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE W LONDYNIE

Londyn, 3 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyły się na ulicach Londynu pochody demonstracyjne, zmierzające do Hydeparku, gdzie odbyła się wielka demonstracja, urządzona przez organizacje antyfaszystowskie przeciw hitleryzmowi. Niesiono transparenty wzywające do bojkotu towarów niemieckich, oraz manekiny przedstawiające Hitlera i jego najbliższych współpracowników, a na ich rękach powieszone figury, przedstawiające Żydów. Po przybyciu do Hydeparku manekiny oraz flagi hitlerowskie zostały spalone na stosie. Mowcy w ostrych słowach atakowali Hitlera i jego metody rządzenia. Wieczór odbyło się zgromadzenie protestacyjne, zwołane staraniem angielskich Związków zawodowych. — W przemówieniach potępiano jednomyślnie metody rządów Hitlera, przypominające czasy najciemniejszego średniowiecza. Wśród wielu telegramów nadesłanych zgromadzeniu na pierwszy plan wybijał się swoją stanowczością telegram lorda Snowdena, w którym były członek partji pracy i kanclerz skarbu jak najenergiczniej potępia politykę ucisku politycznego i rasowego w Niemczech, wskazując, że **tego rodzaju polityka uniemożliwia wszelką współpracę innych państw z Niemcami.**

ZORGANIZOWANIE BOJKOTU W AMERYCE

Nowy Jork, 3 kwietnia. W Nowym Jorku utworzona została żydowska rada bojkotowa, na której czele stanął prokurator Szapiro. Zadaniem tej rady jest zorganizowanie propagandy bojkotu towarów niemieckich wśród kupców żydowskich całego świata.

BOJKOT ŻYDÓW NIE BĘDZIE WZNOWIONY

Berlin, 3 kwietnia. Na zebraniu hitlerowskiem w Monachjum kierownik hitlerowskiego centralnego komitetu bojkotu antyżydowskiego Streicher wyraził nadzieję, że odroczona do środy antyżydowska akcja bojkotowa nie zostanie już wznowiona.

PODEJRZANE BOMBY

Berlin, 2 kwietnia. Do lokalu oddziału szturmowego partji hitlerowskiej na przedmieściu Barmbeck w Hamburgu rzucili wczoraj wieczór nieznani sprawcy dwie bomby, z których jedna eksplodowała i zniszczyła całe wnętrze lokalu. Trzecią bombę znaleziono porzuconą przed lokalem. Ofiar w ludziach niema.

GDAŃSK NIE WPUSZCZA GOEBBELSA

Gdańsk, 3 kwietnia. W ciągu bieżącego tygodnia miał przyjechać do Gdańska minister uświadomienia narodowego i propagandy dr. Goebbels celem wygłoszenia mowy na zebraniu hitlerowców gdańskich. Ponieważ zebranie to i przemówienie Goebbelsa zostało przez senat gdański zabronione, generalny konsul niemiecki v. Thermann otrzymał polecenie podjęcia u prezydenta senatu gdańskiego kroków dyplomatycznych.

NIEMIECKI PROTEST PRZECIW ODRUCHOWI W KATOWICACH

Berlin, 3 kwietnia. Niemiecki konsul generalny w Katowicach Adelmann założył dziś przedpołudniem w województwie śląskiem protest przeciw wczorajszym demonstracjom antyhitlerowskim w Katowicach a przedewszystkiem przeciw spaleniu flagi hitlerowskiej.

HITLEROWCY OBSADZILI TWIERDZĘ JUNKRÓW PRUSKICH

Berlin, 3 kwietnia. Na polecenie komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Prus Goeringa zajęli dziś hitlerowcy w Królewcu główny urząd ziemski i wszystkie pokrewne instytucje w Prusiech Wschodnich. Prowizorycznym kierownikiem tej instytucji mianowany został komisarz pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Obsadzenie dotychczasowej twierdzy Hugenberga i junkrów pruskich przez hitlerowców uzasadnione jest koniecznością niezależnego zbadania zarzutów, czynionych przeciw niektórym urzędnikom.

NEURATH POZOSTAJE

Berlin, 3 kwietnia. Oficjalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby minister spraw zagranicznych v. Neurath zamierzał ustąpić z powodu mianowania Alfreda Rosenberga szefem urzędu zagranicznego partji hitlerowskiej.

TELEGRAMY

—o—

UTRUDNIENIA DLA URZĘDNIKÓW W OTRZYMYWANIU ZALICZEK

Warszawa, 3 kwietnia (tel. wł.). Prezes Rady ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu wydał do wszystkich ministerstw okólnik w sprawie zaliczek na płace urzędników państwowych. Okólnik podkreśla, że władze służbowe po otrzymaniu prośby o zaliczkę powinny zwracać szczególną uwagę, czy naprowadzone okoliczności były szczegółowo umotywowane a zaliczki należy przyznawać jedynie w wyjątkowych wypadkach i tylko wtedy, gdy istnieje pewność racjonalnego ich zużycia. Rzekomym motywem tego obostrzenia jest, że zaliczka zużyta w nieodpowiedni sposób pogarsza sytuację finansową pracownika.

NOWY PLAN MACDONALDA

Paryż, 2 kwietnia. Ambasador angielski w Paryżu lord Tyrrell odwiedził wczoraj późnym wieczorem ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura i wręczył mu **nowy plan układu o współpracy państw zachodnich**, opracowany przez rząd angielski. Treść nowego projektu angielskiego nie została jeszcze ogłoszona. Wedle dzienników poranych plan rządu angielskiego w swych najistotniejszych zarysach ma być **ideowo zbliżony do projektu MacDonalda w sprawie rozbrojenia** i pod względem rozbrojenia **odbiega** od planu Mussoliniego. Poza tem nowy plan angielski ma zawierać daleko idące uwzględnienie zastrzeżeń, podniesionych przez Francję, **Polskę** i Małą Ententę odnośnie do planu Mussoliniego.

Paryż, 2 kwietnia. W artykule poświęconym projektowi Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich były premjer Herriot zwraca się w „Petit Provencale" **przeciw rewizji traktatów pokojowych.** Herriot atakuje Włochy i pisze: „Jeżeli Niemcy walczą o rewizję traktatu pokojowego, jest to zrozumiałe. Ale jeżeli Włochy, które współpracowały nad traktatem wersalskim, podpisały go dobrowolnie i w żadnym wypadku nie zostały pokrzywdzone, — obecnie występują przeciw niemu, tego zdrowym rozumem ogarnąć niepodobna. Postawić trzeba również pytanie, co stanie się z prawem samostanowienia narodów w razie realizacji planu Mussoliniego? Inicjatorzy planu współpracy czterech państw widocznie zapomnieli, że **rewizja traktatów pokojowych oznacza nową wojnę**".

MEMORANDUM FRANCUSKIE

Paryż, 3 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem zajmowano się światową konferencją gospodarczą, oraz projektem współpracy państw zachodnich. Wedle komunikatu oficjalnego na propozycję ministra handlu postanowiono podjąć kroki zmierzające do przyśpieszenia przygotowania światowej konferencji gospodarczej. Następnie minister spraw zagranicznych Paul-Boncour zaznajomił radę ministrów z obecnym stanem rokowań w sprawie planu współpracy czterech państw zachodnich. Uchwalono na propozycję włoską i angielską odpowiedzieć w formie memorandum, — które w najbliższym czasie ma być przesłane zainteresowanym rządom.

DYKTATURA... W SYJAMIE

Londyn, 3 kwietnia. Jak z Bangkoku donoszą, król syjamski zniósł konstytucję i rozwiązał parlament, a na jego miejsce mianował nową radę państwową. Decyzja ta zapadła za zgodą rządu syjamskiego. Rada państwa ma zastępować parlament tak długo, aż sytuacja wewnętrzna umożliwi wybór nowego ciała ustawodawczego. W kraju panuje **nastrój podniecony.** Poselstwa i konsulaty zagraniczne strzeżone są przez wzmocnione oddziały wojskowe i policyjne.

Skąd „federacja pracy" miała pieniądze na luksusowe budowy?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał poseł z BB **Gawlik**, który pracował w „federacji" pracy" za prezesury Ruszczewskiego, gdy ten ofiarował dla „federacji" 30.000 zł.

Prok. **Grabowski:** Skąd wziął te pieniądze?

Gawlik: Ruszczewski uważany był za człowieka zamożnego.

Dalej świadek zeznaje, że dla „federacji pracy" miał stanąć przy ul. Niemcewicza w Warszawie gmach, budowany przez Ruszczewskiego i Stanisława Piłsudskiego. Z zeznań tego świadka wynika, że miał to być gmach wspaniały z kinem, salami rozrywkowemi i hotelem dla członków „federacji".

Prok. **Grabowski:** A skąd na to pieniądze?

Gawlik: Bliżej mi o tem niewiadomo.

Prok. **Grabowski:** Instytucja miała niewystarczające fundusze na budowę. Z czego wogóle składały się fundusze „federacji"?

Gawlik: Ze składek członkowskich, jednak przy tem szczałem, że Ruszczewski wystara się o pieniądze.

Dalej zeznaje adw. **Chabielski**, radca prawny związku przemysłowców budowlanych. Zeznania jego stoją w związku z zeznaniami pułkownika Wilińskiego z min. spraw wojskowych, który zeznał, że Ruszczewski w tem ministerstwie bezprawnie współdziałał ze związkiem przemysłowców budowlanych. Świadek niektórych okoliczności nie przypomina sobie, jedynie stwierdza, że Ruszczewski brał udział w komisji celem przeprowadzenia rozrachunku między przedsiębiorcami budowlanymi a min. spraw wojskowych.

Radca **Krzyżanowski** z prokuratury generalnej zapytuje świadka, czy pułkownik Wiliński akceptował wyniki komisji.

Adw. **Chabielski:** Dał odpowiedź wymijającą i zaznaczył, że Ruszczewski nie miał prawa brać udziału w komisji.

Prok. **Grabowski:** Co jest z memorjałem związku przemysłowców protestującym przeciw oddawaniu robót firmie „Budownictwo i przemysł" oraz firmie Mikulski-Machajski? **Przetargi nie odpowiadały regułom.**

Ruszczewski: Warunki przetargu były niezwykłe — to prawda, ale czy pana (do św. Chabielskiego) nie zastanowiło, że muszą być specjalne ku temu powody?

Adw. **Chabielski:** Że warunki były niezwykłe to fakt, czy były ku temu powody, nie wiem.

Św. **Martens**, przewodniczący związku przemysłowców budowlanych, zeznaje, że ani przedsiębiorstwo „Budownictwo i przemysł" ani Mikulski-Machajski nie byli znani organizacji przedsiębiorców budowlanych i to było powodem protestu przeciw oddaniu im robót.

M. F. GRUND

Narodzie! Baczność!

(NIBY-REPORTAŻ)

Dla poważnej prasy, nie żerującej na najniższych instynktach, wogóle dla prasy stojącej zdala od dyspozycyjnego żłobu, wściekły buldog z pragermańską swastyką na rozlanym pysku jest ważniejszym tematem, niż biedny Lux, współaktor dramatu brzuchowickiego. — Brunatna koszula Hitlera, czy czarna Mussoliniego stokroć ważniejsza jest, niż seledynowa koszula Gorgonowej, choćby jej było tylko 10 centymetrów. Barbarzyńska defloracja cywilizacji i kultury przez zbirów szturmowych w samym centrum Europy. Plan MacDonalda, początki rządów Roosevelta, krwawe plamy na Dalekim Wschodzie. Na naszem podwórku zaś: Łódź, Pabjanice, Klimontów i Żywiec. Smutny los zdobyczy społecznych klasy robotniczej. Oto wszystko, czem prasa niezależna wogóle, a robotnicza w szczególności, swoje łamy zapełnia. Ale może właśnie wobec tych chmur czarnych, brunatnych i czerwonych od przelanej krwi, wiszących przedewszystkiem nad klasą robotniczą od Południa... przez Zachód... do Dalekiego Wschodu..., należy się łamom naszej prasy i trochę humoru.

Ale skąd wziąć humor? Odgrzać naprzykład dowcip o śledziu Hitlera... czy grę słów „heil dir — heil dich"... i podać to „szerokiemu światu"... jako swoje oryginały, gdy rok temu można je było czytać w tygodnikach polityczno-satyrycznych jak „Ulk" i „Simplicissimus"? Jaki humor może nam przysporzyć zwykle psotny marzec, oprócz rozbujałego kociokwiku... marcowego?...

Zaoponuje ktoś i powie: znowu i jeszcze o imieninach marcowych? — toż już mamy prima aprilis. O to właśnie idzie, że marzec przeradza się w prima aprilis... to jedno, a podrugie pozwolę sobie i ja odgrzewać dowcip i to przedwojenny. Pyta się jeden człowiek z gminu drugiego:

— Jeżeli robotnik i chłop spożywają, jak wiadomo, obiad o 12 w południe, bankier i fabrykant o 3, a hrabia i książę o 6 czy 8 wieczór, kiedy więc je obiad cesarz?

— Nazajutrz... — brzmiała odpowiedź nie w ciemię bitego interlokutora.

A propos naszej rzeczywistości.

Obchody imieninowe, jak wiemy, odbyły się wszędzie. W Trzebini, w Stambule, w Nowym Sączu, w Paryżu, w Wiedniu i Krzeszowicach. W Nowym Sączu odbyło się przedstawienie teatralne sztuki Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny". (Niech was wojna całuje!). W teatrze w Trzebini był „Wicek i Wacek" i pos. Gdula jako mówca okolicznościowy.

Z życia robotniczego

—o—

MAGISTRAT KRAKOWSKI ZMUSZA ROBOTNIKÓW PRACOWAĆ PO 18 GODZIN NA DOBĘ

W okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, kiedy samych robotników piekarskich jest w Krakowie przeszło 150 bez pracy, magistrat miasta Krakowa zatrudnia w swojej piekarni robotników po czternaście godzin, a w sobotę po ośmnaście godzin na dobę za marnem wynagrodzeniem 30 do 58 złotych tygodniowo przy ciężkiej pracy nocnej. W ten sposób sanacyjny magistrat krakowski wyzyskuje pracę ludzką i łamie ustawę o czasie pracy, dając przykład do naśladowania prywatnym przedsiębiorcom, a równocześnie potęgując klęskę bezrobocia.

Trzeba zaznaczyć, że piekarnia miejska należy do resortu p. wiceprezydenta Klimeckiego, który równocześnie bawi się w dobrodzieja robotników, stojąc na czele miejskiego komitetu pomocy dla bezrobotnych. Otóż p. Klimecki, kiedy zgłosiła się do niego delegacja Związku robotników przemysłu spożywczego w sprawie stosunków, panujących w piekarni miejskiej, oświadczył tej delegacji, że robotnicy w piekarni miejskiej są szczęśliwi, iż mają pracę, oraz zadowoleni z tego, iż mogą pracować po ośmnaście godzin na dobę; że robotnikom piekarskim za dobrze się powodzi, — gdyż są robotnicy, którzy przy robotach ziemnych w magistracie zarabiają 2'50 złotych dziennie i też są z tego zadowoleni; stosunków w piekarni miejskiej zmienić nie może, tj. nie skróci czasu pracy i nie przyjmie większej ilości robotników, gdyż piekarnia miejska operuje deficytem.

A więc dla łatania deficytu piekarni miejskiej, której dochody pożera wysoko płatny personel administracyjny tejże piekarni, wyzyskuje się pracę ludzką do ostatnich granic i zmusza się robotników pod groźbą wyrzucenia do łamania ustawy o czasie pracy.

Uważamy, że tą sprawą powinien się zająć energicznie inspektorat pracy w Krakowie. Przestrzeganie ustawy o czasie pracy winno obowiązywać także i magistrat krakowski. Robotnicy piekarscy oczekują, ażeby inspektorat pracy raz nareszcie wglądnął w sprawy piekarni miejskiej i położył kres tym niezdrowym stosunkom.

P. Klimeckiemu robotnicy piekarscy życzą tego samego powodzenia, jakiego oni doznają, a zarazem radzą mu życzliwie, by dla przekonania się popróbował ich ciężkiej pracy zamiast zajmować stolec wiceprezydenta; wówczas i on będzie się czuł tak, jak piekarze, szczęśliwy i zadowolony, a Kraków również, że się pozbył tak opatrznościowego wiceprezydenta.

KRONIKA

—o—

USTAWA WSTRZYMUJĄCA EKSMISJE SĄDOWE BEZROBOTNYCH LOKATORÓW na czas od 1 kwietnia do 31 października 1933 zajmujących w starych domach mieszkania jedno i dwuizbowe ogłoszona została już w Dzienniku ustaw z 31 marca 1933 Nr. 22, poz. 174. — Wobec czego lokatorzy, zagrożeni eksmisją sądową, winni we własnym swym interesie niezwłocznie wnosić do sądu prośby o wstrzymanie na powyżej określony czas eksmisyj z mieszkań powyżej opisanych. Wszelkich prawnych porad i informacyj w tych sprawach udziela biuro Związku lokatorów (plac Matejki 3) swym członkom bezpłatnie.

OTWARCIE WYTAWY FOTOGRAFIJ KRAJOZNAWCZYCH odbyło się ub. niedzieli w salach Instytutu geograficznego w Krakowie. Wśród zgromadzonych gości znajdowali się rektor Kutrzeba, kurator Koła geogr. prof. Smoleński, dziekan Akademji górniczej prof. W. Goetel, profesorowie UJ. Pagaczewski, Sinko, Semkowicz, Zaborski, z kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego wizytatorzy Bryda i Bzowski, delegaci głównego zarządu PTT, komendy Chorągwi Harcerzy, fotoklubu YMCA, oraz prasy. Po przemówieniach, w których zwrócono uwagę na doniosłe znaczenie fotografji dla nauk opisowych, a w szczególności geografji, p. rektor Kutrzeba przeciął symboliczną taśmę i goście zwiedzili wystawę, objaśniani przez prof. Goetla i komitet wystawy.

OSTRZEŻENIE PRZED FAŁSZERZEM DYPLOMÓW. Policja warszawska zawiadomiona została przez poselstwo austrjackie, że poddany austrjacki Karol Hutter, podający się również za „Hüttera" w różnych miejscowościach, zajmuje się od wielu lat niedozwoloną sprzedażą „dyplomów" i „stopni uniwersyteckich", pochodzących od instytucyj wątpliwych, względnie prywatnych i pobiera za to wysokie opłaty. Wydał on zbiór przepisów co do wydawania tytułów i stopni uniwersyteckich w różnych krajach. Ostrzega się zatem przed oszukańczemi manipulacjami Huttera.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA BOISKU „CRACOVII". Tadeusz Kukucki, lat 13, w czasie przedostawania się przez zamkniętą bramę na boisko „Cracovii" doznał zwichnięcia nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

MA PECHA. Do apteki Jakóba Bagnera przy ul. Dietlowskiej 76, przy pomocy dobranego klucza po przecięciu łańcuchów dostał się Jan Drożdż i spakował sobie większą ilość towarów aptecznych, wartości 1.500 zł. Gdy uchodził z łupem został przez posterunkowego zatrzymany i aresztowany. Charakterystyczne, że Drożdż już poraz trzeci włamuje się do tejsamej apteki i za każdym razem zostaje ujęty na gorącym uczynku. Ma pecha.

BĘDZIE JESZCZE ZIMA. Perecowi Selingerowi skradziono ostatniego marca z ganku III piętra — pierzynę i poduszkę wartości 50 zł.

OKRADZENIE SŁUŻĄCEJ. S. Wilgoszówna, służąca „zgodzoną" została do służby przez jakąś kobietę, jak się później okazało — złodziejkę. Nieznajoma zgodziwszy Wilgoszównę do służby rzekomo w domu na ul. Lubelskiej, zaprowadziła służącą na ul. Mostową i tu wysłała dziewczynę do apteki po aspirynę, sama zaś tymczasem oddaliła się, zabierając jej kosz z bielizną wartości 200 złotych.

KRADZIEŻE. Julji Piechowicz skradziono z mieszkania biżuterję wartości 250 zł. i 80 zł. gotówką. Piotrowi Mrowcowi skradziono ze stajni ubranie wartości 100 zł. Aresztowano S. Boruchowicza za kradzież 2 płaszczy na szkodę urzędniczki pocztowej w gmachu głównej poczty.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie lekkiej komedji Cantiniego „Bziczek". Nowość repertuaru spotkała się na naszej scenie z wielkim sukcesem, toteż można jej wróżyć powodzenie. Rewelacyjna sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach" zostanie powtórzona jutro we środę po cenach zniżonych. Pomimo wielkiego powodzenia, towarzyszącego tej sztuce, schodzi ona z repertuaru krakowskiej sceny, wobec wystawienia przygotowywanych dalszych premjer.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—PODGÓRZE 3:0 (2:0). Start ligowych drużyn wypadł bardzo blado. Gra obu drużyn chaotyczna i bezplanowa. Brak dobrego środkowego pomocnika i umiejętnego kierownictwa w ataku, czynią Cracovię mało skonsolidowaną drużyną. Jeśli luka ta nie zostanie wypełnioną, białoczerwoni nie zdołają odegrać roli z poprzedniego roku. Podgórze, jak narazie, grą swą mało usprawiedliwia pobyt w „ekstraklasie". — Wszystkie trzy bramki padły w rzutach różnych. Sędziował przykładnie p. Schneider.

RUCH—GARBARNIA 6:0. Gościna drużyny krakowskiej w Wielkich Hajdukach wypadła dla eksmistrza fatalnie. Porażka jest stanowczo za wysoka.

MISTRZOSTWA KLASY A: Makkabi—Unja 3:0. Młoda drużyna biało-niebieskich dobrze się zapowiada. Sędziował dobrze dr. Lustgarten.

Grzegórzecki KS—Olsza 1:0. Nieznaczna przewaga zwycięzców. Sędziował dr. Rumpler poprawnie.

EMIL HAECKER 13

Historja socjalizmu w Galicji

Na zupełnie inne usposobienie natrafił Dembowski wśród warstw uboższych; oficjaliści, dzierżawcy, młodzież mieszczańska, inteligencja miejska, robotnicy — oto były żywioły, wśród których Dembowski czuł się dobrze; tu agitował z całym zapałem, tu słowa jego znajdowały żywy oddźwięk, tu pozyskiwał sobie serca. „Gdy wpadł w zapał, to piorunującą wymową porywał wszystkich", pisał o nim w swym pamiętniku Robert Nabielak. Chętnie też w przebraniu chłopskiem agitował wśród chłopów. Że agitacji wśród chłopów nie uczyniono podstawą całej działalności, jak tego pragnął Dembowski, to okazało się największym błędem; bo gdy już rzeź się rozpoczęła, gdy chłopi schwytanych powstańców wiązali, a jeden z powstańców, Goslar, związany i bity, przemówił do chłopów, odzywali się chłopi z westchnieniem: czemuście to pierwej tak do nas nie gadali?

Juljan Goslar był uczniem i gorącym wielbicielem Dembowskiego. Liczył wówczas lat dwadzieścia kilka. Syn spensjonowanego urzędnika-Niemca w Tarnowie, był jednak całą duszą Polakiem. Wcześnie osierocony, z lekcyj utrzymywał siebie i dwóch młodszych braci. Wydalony z gimnazjum tarnowskiego za czytanie historji polskiej, stał się agitatorem organizacji spiskowej, a zarazem utrzymywał się z guwernerki w dworkach wiejskich. W latach 1844 i 1845 był Goslar przez jakiś czas guwernerem dwóch synów Wojciecha Mańkowskiego, rządcy majątku Zarębki koło Kolbuszowy; wywarł on na umysły obu tych pupilów swoich niezatarty wpływ: młodszy z nich, Antoni Mańkowski, stał się później jednym z pierwszych pionierów ruchu robotniczego i założycieli partji socjalno-demokratycznej w Galicji, a i starszy, Konstanty, położył zasługi około ruchu socjalistycznego, syn zaś Konstantego, Mieczysław Mańkowski, odegrał wybitną rolę w pierwszych robotniczych kółkach socjalistycznych w Krakowie, następnie w partji „Proletarjat" w Warszawie i w pierwszych wielkich procesach socjalistycznych w Krakowie w r. 1880 i w Warszawie w r. 1885. Goslar agitował zwłaszcza chętnie wśród chłopów. Młodzieniec wielkich zdolności, szczerze ludowi oddany, przejął się Goslar całkowicie zasadami socjalistycznemi Dembowskiego. W r. 1846 został Goslar w Haczowie przez chłopów schwytany, zbity i torturowany aż do utraty przytomności i wydany w ręce władz; przewieziony do Lwowa, skazany został na 20 lat więzienia w Kufsteinie, skąd go jednak wyswobodziła rewolucja w marcu 1848 r. Wrócił wtedy do Galicji, potem czynny był w rewolucji wiedeńskiej, skąd udało mu się szczęśliwie ujść z powrotem do Galicji, gdzie dalej prowadził robotę spiskową, aż wydany władzom przez pewnego szlachcica w Bocheńskiem, został wywieziony do Wiednia, gdzie go skazano na śmierć i powieszono w r. 1854.

W jesieni 1845 r. działał Goslar w Sądeckiem jako ustanowiony tam przez Dembowskiego agent rewolucyjny. Wydał on wtedy odezwę do chłopów tak rewolucyjną i tak ostro występującą przeciw pańszczyźnie, że przestraszyła ona nawet szlacheckich demokratów należących do spisku. Przez swego szkolnego kolegę, księdza Kmietowicza, wikarego w Chochołowie, oddziaływał Goslar na spisek górali chochołowskich.

Taka agitacja wśród ludu była jednak niestety bardzo rzadką i wyjątkową. Warto wspomnieć jeszcze o zorganizowaniu 600 robotników cukrowni w Tłumaczu przez braci Ludwika i Franciszka Eljasiewiczów.

Ale szlachta niechętnem okiem spoglądała na agitację wśród ludu. Na zjeździe spiskowców w Wojsławiu w październiku 1845 r. potępiła ona wspomnianą odezwę Goslara. Dembowski ujął się za Goslarem i wystąpił z planem, by zupełnie pominąć obszarników i rozpocząć bezpośrednio między ludem propagandę na wielką skalę. Sprzeciwili się temu Wiesiołowski i Wiśniowski, którzy byli zdania, że chłopi przy swej ciemnocie, jeśli pójdą przeciw szlachcie, to pójdą za rządem austrjackim, że zatem trzeba, by szlachta pociągnęła ich na stronę narodową przez dobrowolne usamowolnienie ich. Dembowski jak w Poznaniu, taksamo i tu „dla zgody poświęcił swe osobiste zdanie". Na tymże zjeździe przeznaczono Dembowskiego na kierownika roboty spiskowej we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zwierzyniecki KS—Fablok 2:1. Fablok przegrał na własnem boisku w Chrzanowie.

RKS Legja—Korona 2:2. Szczęśliwy wynik dla Korony, którą od klęski uratował bramkarz. Wyrównująca bramka dla Korony padła w ostatnich minutach, przyczem źle usposobiony w tym dniu sędzia nie zauważył spalonego. Ponadto sędzia ten wykluczył w szóstej minucie po pauzie gracza Legji, mimo, iż za gorsze przewinienie nie wykluczył gracza z Korony. Tą pochopnością osłabił w wysokim stopniu szanse Legji. Obie bramki dla Legji zdobył Mytar. Kierował zawodami rutynowany lecz za nerwowy arbiter p. Seidner. Poco się złościć?

Wisła—KS 06 (Mysłowice) 3:2. Zawody towarzyskie. — Gra mało interesująca i nudna. Sędziował dobrze p. Gauda.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „BZICZEK", komedja w 3 aktach Gwidona Cantiniego.

Bardzo miła komedja w wybornym przekładzie p. Zofji Jachimeckiej, nawskróś nowoczesna (telefon-auta-bridż!), ma fabułę zabawnie przeprowadzoną, ale w istocie swojej prostą, opartą na nieskomplikowanem nieporozumieniu. Panna pozornie narwana, przezwana powszechnie „bziczkiem", wbrew pozorom okazuje się jedynym w lekkomyślnej rodzinie charakterem głębszym, poważnym, uczciwym. Młody człowiek o reputacji donżuana okazuje się również naturą głębszą, zdolną do prawdziwego uczucia i do prawego postępowania. Oczywiście, tych dwoje jest stworzonych dla siebie i akt trzeci daje pomyślne i sentymentalne zakończenie.

Kulminacyjny jest rozgrywający się w mieszkaniu kawalerskiem akt drugi, w którym „bziczek" Ilda zapomocą farsowych forteli ratuje swą siostrę Gizelę przed popełnieniem zdrady małżeńskiej z uwodzicielem Maksymem. Rolę „bziczka" w miejsce chorej p. Ludwiżanki po paru zaledwie próbach z brawurą odegrała p. Kostecka, która w tym sezonie coraz bardziej wybija się w naszym teatrze. Świetnego partnera miała w p. Hierowskim, który w roli Maksyma obok donżuańskich zalet stuprocentowego amanta ładnie uwydatnił przebudzenie się głębszego uczucia.

Urodą jaśniała p. Granowska w roli Gizeli, którą zagrała ze swobodą i wdziękiem. Wyborna była p. Wernicz w roli lekkomyślnej damy. Nie ustępował jej p. Wroński jako równie lekkomyślny starszy pan.

Bardzo komiczną figurę, która zabawiała publiczność stworzył p. Burnatowicz w pociesznej roli pocziwego niedołęgi Kamila. W epizodycznej rólce lokaja bardzo dobrze odtworzył p. Woźnik charakterystyczny typ Chińczyka.

Doskonale wyreżyserowaną komedję odegrano z uznania godną lekkością i werwą. E. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Bziczek".
Środa: „Dziewczęta w mundurkach".
Czwartek: „Bziczek".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek: dyr. dr. Henryk Rowid: „Dusza młodzieży współczesnej".

Środa: doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: Szósty (ostatni) wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (ilustrują pp.: M. Chmiel-Tryczyńska śpiew, O. Łapicka fortepian i dr. Adam Herman skrzypce).

Sobota: adw. dr. Jakób Bross: „Przestępczość u dzieci i młodzieży".

KINOTEATRY

Adria: „Kinomanjak".
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: „Kawalerowie dzikiego zachodu" i „Białe szaleństwo".
Bagatela: „Pożądana".
Dom żołnierza: „Białe cienie".
Promień: „Kongres tańczy" (Liljana Harvey).
Słońce: „Śpiewające miasto" i „Sekretarka osobista".
Świt: „Błękitna rapsodja".
Sztuka: „Arjana".
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Luana" (Dolores del Rio).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 4 kwietnia

10.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy. „Piękno ludu rumuńskiego". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Struktura gospodarcza LOPP". 19.00: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy o I. J. Paderewskim. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. — 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy 22.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 23.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 5 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak rozumnie uprawiać sport". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Pracownicy społeczni na usługach chorych". 18.00: Odczyt wojewody Grażyńskiego z Katowic: „Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski". 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 18.15: Świetlica strzelecka. 19.00: Odczyt: „Współczesna produkcja złota" — wygłosi doc. dr. W. Ormicki. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Życie literackie". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt z Warszawy. 20.15: Audycja warszawskiego Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.35: Odczyt w języku esperanto: „O Wicie Stwoszu" — wygłosi p. T. Hodakowski. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 5 kwietnia o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 9 kwietnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) wybór komisji matki; 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) sytuacja gospodarcza i polityczna; 5) wybory wydziału Rady Zw. Zawodowych, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 6) wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają członkowie zarządów, oraz zaproszeni goście.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:
Kazimierz Przybyś, przew. Władysław Matula, sekr.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.